GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 13 II. 1938 | Redaguje Komitet | Rok XLV. Nr. 7.

Treść numeru:

Kościół a polityka

Temat ten jest ciągle aktualny, bo różne pisma i różni ludzie, którzy by chcieli osłabić wpływ Kościoła w społeczeństwie i uniezależnić dziedzinę polityki od kontroli moralności chrześcijańskiej — poruszają go na nowo.

Trzeba mieć ciągle pod ręką — i ciągle świeże, zastosowane do bieżącej chwili — argumenty, by można ataki przeciwników „religii w polityce" — odparować. A i dla samych księży przypomnienie i wyjaśnienie tej kwestii przyda się, bo i niektórym spośród nich, pod wpływem huczących dokoła głosów, nasuwa się nieraz wątpliwość: czy wolno księdzu, zwłaszcza na terenie pracy duszpasterskiej, „politykować" i jak?

Doskonale to zagadnienie postawił i rozwiązał ks. J. Piwowarczyk w „Głosie Narodu". Wychodząc z tez teologa niemieckiego Steffes'a (1. Kościół nie rości sobie praw do stanowienia o formach życia politycznego. 2. Uprawnienia Kościoła obejmują nie tylko moralność jednostki i rodziny, ale i moralność życia zbiorowego, więc i politycznego) — wysnuwa zasadę: Kościół nie zajmuje się techniką rządzenia, lecz ideologią polityczną.

Wyrazić to możemy jeszcze inaczej: Kościół zajmuje się nie polityką (w ścisłym i praktycznym tego słowa znaczeniu), lecz e t y k ą p o l i t y c z n ą, określeniem, jakie zasady polityczne zgadzają się z prawem Bożym, a jakie nie. To jest prawem i obowiązkiem Kościoła.

Wychodząc z tego założenia, i „Gazeta Kościelna" porusza zasadnicze zagadnienia polityki polskiej pod kątem widzenia moralności chrześcijańskiej, by ułatwić swym Czytelnikom orientację w tej dziedzinie. Jeżeli bowiem rozwiązuje „kazusy" z życia jednostkowego katolików, dlaczegoż by nie miała rozwiązywać kazusów i z ich życia zbiorowego?

Jest to tym bardziej potrzebne, iż w dziedzinie zagadnień politycznych panuje wśród duchowieństwa polskiego chaos pojęciowy. Nie każdy bowiem kapłan ma po temu dane warunki (uzdolnienie, czas, możność obserwacji), by móc samodzielnie problemy życia zbiorowego przemyśleć. A w dodatku nie mamy żadnej możliwości, by nasze indywidualne zapatrywania na te sprawy uzgodnić. Otóż tym brakom chce zaradzić „Gazeta Kościelna".

Nie traktujemy swoich artykułów politycznych jako *„Roma locuta..."* — poddajemy je pod rozwagę i dyskusję braci-kapłanów. Chcemy być podnietą — i korekturą zbyt wybujałych, lub logicznie błędnych zapatrywań indywidualnych. To drugie zamierzenie może zbyt śmiałe, ale trudno — w naszych warunkach konieczne.

Materialia

Obrona interesów Kościoła.

1. Od chwili wejścia Konkordatu w życie obowiązują w dziedzinie majątkowej kościelnej obok ogólnego ustawodawstwa świeckiego przepisy prawa kanonicznego. — Według kodeksu prawa kanonicznego nie jest proboszcz przedstawicielem spraw majątkowych kościelnych i beneficjalnych przed sądem bez otrzymania od Ordynariusza upoważnienia na piśmie. Bez takiego upoważnienia nie może też proboszcz podejmować żadnych czynności procesowych, co stwierdził także Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dn. 22 grudnia 1933 i 30 stycznia 1934 r.

2. Obrona interesów majątkowych każdej kościelnej osoby moralnej (prawnej) należy w pierwszym rzędzie do niej samej (z zastrzeżeniem ad 1); w razie zaś pozbawienia jej tej możliwości lub zaniedbania przez nią swego obowiązku (can. 1653, § 5) prawo obrony należy do kościelnej osoby moralnej hierarchicznie wyższej według przepisów kanonów lub do Biskupa-Ordynariusza, jako przedstawiciela Kościoła w granicach swej diecezji — cfr. wyrok Sądu Najwyższego z dn. 29. X. 35 — C. I. 413/35 (Zb. orz. 346/35).

Niesluszne podatki.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu wydał już kilka wyroków (m in. w dniu 21. XII. 1937), uwalniających duchowieństwo od opłaty drogowej oraz od dodatku samorządowego do państwowego podatku gruntowego za rok 1937. Niemniej w niektórych powiatach nadal bywają rozsyłane nakazy płatnicze, od których należy się terminowo odwoływać, aby następnie móc uzyskać analogiczny wyrok uwalniający.

Zwolnienie od opłat.

Art. 144 ustawy z dnia 1. VII. 1926 o opłatach stemplowych (tekst jednolity z dn. 7. VI. 1935 — Dz. U. R. P. Nr 64, poz. 404) mówi dosłownie: „Uwolnienie osobiste od opłat przewidzianych w rozdziale niniejszym (tzn. w rozdz. XXX o podaniach — Red.) służy... 3) kościołom i gminom wyznaniowym, przez Państwo Polskie uznanym".

Zatem przy składaniu podań do urzędów np. skarbowych w imieniu Kościoła, Beneficjum lub innej kościelnej osoby prawnej należy uzasadniać nieopłacenie stempla przytoczonym wyżej art. 144, 3 ust. o opł. st. *(Duszpasterz).*

Z. N. P.

Te trzy skromne literki stają się coraz groźniejszym widmem na horyzoncie rzeczywistości polskiej. Prześladują już nas od szeregu lat.

Początkowo mogło się wydawać, że tylko przewrażliwiona czujność duchowieństwa katolickiego upatruje w nich grozę, że rzekome niebezpieczeństwo komuno-masonerii, jakie w tych skromnych literkach opinia katolicka chciała widzieć, to tylko suma lokalnych zatargów między księdzem proboszczem a p. kierownikiem szkoły.

Potem przyszły objawy, które wstrząsnęły opinią społeczną. Przeciwko Związkowi N. P. stanął rząd, sejm, stanęła prasa różnych odcieni politycznych, stanęło nieomal całe społeczeństwo polskie, a nawet liczne szeregi samego nauczycielstwa związkowego. Zdawało się, że dla Związku Nauczycielstwa Polskiego przyszedł już sądny dzień, bo opowiedzieli się za nim tylko socjaliści, odłam inteligencji, będącej pod wpływem masonerii, no i Żydzi.

Aż tu nagle powiał znowu inny wiatr: rząd wycofał się ze swego nieprzejednanego wobec Związku stanowiska, zjazd delegatów nauczycielskich wybrał jednomyślnie prezesem Związku p. Kolankę, a po jego rezygnacji wybrano zarząd, który pójdzie za dyktandem nieoficjalnego prezesa.

Co to wszystko znaczy? Jak te dziwne nastroje w kołach rządowych, a jeszcze więcej w masach nauczycielskich wytłumaczyć? Jak to wszystko razem powiązać i usprawiedliwić? Kto ma właściwie rację: przeciwnicy Związku, czy „ofiara nagonki" — Związek?

Nie da się to wszystko jednym zdaniem załatwić; trzeba zagadnieniu przypatrzeć się z różnych stron.

Historia Związku.

Małopolanie pamiętają dobrze, czym był w b. Galicji — skąd Związek się wywodzi i skąd werbuje główne swe kadry — nauczyciel. Był to taki człowiek, którego warstwy niższe nie mogły już uważać za swego, a „panowie" jeszcze nie chcieli uznać go za pana. Traktowano go na poziomie kancelisty lub „finansa" straży skarbowej. Przyczyną tego było niskie uposażenie nauczycielstwa, co pociągało za sobą ten fakt, iż na nauczyciela szedł tylko ten, kto nie mógł gimnazjum — z tych czy innych powodów — ukończyć.

Z drugiej znowu strony w seminariach nauczycielskich (całkiem zresztą słusznie!) wpajano w kandydatów przekonanie o ich wzniosłej misji. Stwarzało to razem typ „niezrozumianego" i „niedocenionego" malkontenta.

Wśród takich nastrojów powstał Związek (początkowo zdaje się jako „Ognisko"). Założyciel i długoletni kierownik Związku śp. Stanisław Nowak był nadto ideowcem, dobrym organizatorem i człowiekiem czynu. Związek postawił sobie jako cel dwa zadania: podnieść autorytet nauczyciela (przez samopoczucie moralne i obronę jego praw) i pomoc tak w dziedzinie materialnej, jak i duchowej. Oba te zadania Związek spełnił.

W latach ostatnich (przeważnie już po śmierci śp. Nowaka) dołączyły się do tych dwu celów jeszcze i uboczne: ambicje polityczne i chęć owładnięcia ideowego (w duchu lewicowym) duszami nauczycielstwa.

Związek miał zawsze — tak ze względu na potrzebę walki ze środowiskiem, jak i osobiste przekonania założyciela i kierownika — postawę radykalizującą. Lecz potem dołączył się do tej postawy lewicowej, i nawet ją chwilowo wypaczył, — oportunizm polityczny. Najpierw witosowy, potem sanacyjny. Związek służył partiom rządzącym w danej chwili za doskonałą kadrę agitatorów politycznych. Lecz na tym się załamał duchowo, choć wzrósł liczebnie i wzmógł się na wpływach. Załamał się, bo wypaczył charaktery nauczycielskie (orientacja: „kuda witer wije"), a przez wysługiwanie się sanacji straciło nauczycielstwo zaufanie u ludu.

Dał się też Związek opanować mafii, która chce go wykorzystać dla planów masonerii.

Dokąd dziś pójdzie, jeszcze niewiadomo. Narazie lgnie do socjalizmu.

Nauczycielstwo a Związek.

Najbardziej niezrozumiałą jest rola samego nauczycielstwa. W większości składa się ono z żywiołu dobrego: religijjnego i patriotycznego a jednak nie ma odwagi zerwać ze związkiem i nie ma siły przetworzyć go na zdrową moralnie organizację.

Dlaczego nie zrywa? Bo ma sentyment dla Związku za to, co ten Związek dla nauczycielstwa zrobił: bo nie chce porzucić majątku związkowego, który zebrano wspólnymi siłami; bo nie ma dokąd pójść (Chrz. nar. Stow. nauczycieli lepiej od Związku postawiło sprawę ideową, ale nie sprawę obrony interesów zawodowych); bo wreszcie — nie jest przekonane, by Związek naprawdę już łaski u władz stracił.

Dlaczego nie przetwarza Związku? Bo nie jest zorganizowane. Wygląda to na paradoks: „nauczycielstwo zorganizowane w Związku nie jest zorganizowane". Ale kto zna życie organizacyjne, zwłaszcza w organizacjach, których członkowie są szeroko rozrzuceni po kraju, ten rozumie, że w tych organizacjach rej zawsze będzie wodzić grupa „wtajemniczonych", grupa ludzi zsolidaryzowanych z sobą, świadomych celu — nad bierną masą.

Co nam grozi?

Na razie nic. Związek się utrzymał, jego „góra" jest znowu górą, ale — nauczycielstwo straciło wpływ i popularność wśród mas ludowych. W tych masach znajdziemy zawsze sprzymierzeńców przeciwko nauczycielom, którzy by chcieli „ideały związkowe" wprowadzać w szkole w życie. Ale tego rodzaju sytuacja jest niemoralna i nie wieczna. Przy zmienionej taktyce, a względnie orientacji politycznej Związku, może nam grozić to, co spotkało społeczeństwo katolickie we Francji i u Czechów ze strony nauczycielstwa: odebranie wiary młodemu pokoleniu ludowemu. Że masoneria i komunizm zagięły parol na nauczycielstwo, tego udowadniać już nikomu chyba nie potrzeba. Udowodnił to dobitnie p. Henryk Glass w publikacji: „Wpływy Kominternu wśród nauczycieli. Materiały oświetlające cele i taktykę komunistów w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wydawnictwo Centralnego Biura Porozumienia Antykomunistycznego". Według tej broszury nasz Związek nie jest niczym innym, jak tylko filią „L'Internationale des Travailleurs de l'Enseignement" („Międzynarodówka Pracowników

Do rozwiązania

„Schönere Zukunft" zachwala „pobożny" zwyczaj używania Pisma św. jako wyroczni („Buchorakel"). Mianowicie: w chwilach wątpliwości lub przygnębienia duchowego „wetknąć szpilkę do biblii" i tak natrafione zdanie odczytać jako radę lub pociechę. Miał tak podobno czynić św. Franciszek — a zdanie odczytane brał dosłownie do siebie i wykonywał je ściśle.

Jakoś mi to wszystko trochę dziwnym się wydaje. Trudno przypuszczać w każdym wypadku palec Boży. Bez kierownictwa zaś Bożego nie natrafię zawsze na zdanie dobre moralnie, bo są w Biblii i opisy grzechów i zdania ludzi złych, a więc nie można w tym wypadku twierdzić — jak czyni to „Schönere Zukunft" — że wszystko, co w Piśmie św. jest napisane, jest napisane dla naszego zbawienia. Da się to powiedzieć o całej jakiejś kwestii, poruszonej w Piśmie św., ale nie o wyrwanym zdaniu. A nawet rada moralnie dobra sama w sobie, zastosowana do niewłaściwej sytuacji, stanie się niewłaściwą, a może i złą. Czy nie jest to też kuszeniem P. Boga, by wdał się bezpośrednio w moje, może zbyt drobne kłopoty? Czy nie jest to nieuszanowaniem Pisma św., używając je, bądź co bądź, dla pewnego rodzaju zabawki? Albo, krótko mówiąc: czy nie ma to coś wspólnego z zabobonem — co do formy?

Lecz „Schönere Zukunft" to nie jakieś mizerne i naiwne pisemko dewocyjne, lecz jedno z najpoważniejszych pism katolickich i powołuje się przytem na przykład Świętych. Więc dopomóżcie mi, Konfratrzy, rozwiązać te trudności. *R—r.*

Dział pytań

Jakie uzasadnienie mają słowa: „Qui cantat — bis orat"? *Szp.*

Odpowiedź: W liturgii bezpośrednio chodzi o zewnętrzne oddanie chwały Bogu, a pośrednio tylko o korzyść duszy. Śpiew dobitniej ten pierwszy cel spełnia, choć nie stoi na przeszkodzie i drugiemu celowi, a więc „qui cantat — bis orat", albo raczej „qui bene cantat — bis orat".

Na czasie

Ojciec św. zwraca uwagę na „robotników rolnych, zepchniętych na najniższy poziom życia i wszelkiej

pozbawionych nadziei dojścia kiedyś do kawałka ziemi, i dlatego na wieczny skazanych proletaryzm, o ile się nie wejdzie na drogę celowych i skutecznych reform" (Q. A. str. 65).

Przypomnienia

Interdictio (boykott) est multorum communis conventio de non instituendo commercio cum determinata persona (ad quod commercium singuli ex contractu non tenentur).

Interdictio per se nec contra iustitiam nec contra caritatem est quicunque eius sit modus, dummodo finis sit iustus et abstineatur a mediis iniustis, ut sunt vis, graves minae, fraudes, mendacia etc. (Noldin).

Curiosa

Katolicka „Meta", organ kół bliskich metropolicie Szeptyckiemu, skarży się, że z za „sokalskiego kordonu" (z Wołynia i Polesia) przychodzą same smutne wieści: prawosławni przechodzą na łaciński obrządek. Dołącza do tego „Meta" przestrogę: „Należy być dalekim od wszelkiego nacisku w nawracaniu na katolicyzm". I radę: „Przewodnią rolę w dziele zjednoczenia religijnego tych ziem mogą odegrać tylko Ukraińcy greko-katolicy".

Socjalistyczny „Hromadśkyj Hołos" i katolicka „Nowa Zorja" skarżą się w notatce pt. „Na co idą pieniądze z zimowej pomocy?" — że pieniędzy tych używa się nie tylko do zatrudnienia bezrobotnych przy budowie ulic, kanałów i dróg, co jest słuszne, ale i przy budowie kościołów, kaplic i ochronek polskich, co jest z krzywdą dla Ukraińców.

Ku rozweseleniu

Chodzą pogłoski, że „Wiadomości Literackie" zmieniają tytuł: „Wiadomości katolickie — tygodnik elity katolickiej"... Leży im na sercu każdy brak, każda plama w życiu Kościoła i krzyczą czym prędzej: „Usunąć, zmyć, chcemy czystego katolicyzmu!"

Prawowierni ci ludzie mają trzy utrapienia: Hitler, „Mały Dziennik" i ks. Trzeciak.

Roma locuta! — wołają „Wiadomości", gdy mowa o encyklice papieskiej w sprawie prześladowań Ko-

Oświatowych"), będącą jedną z pomocniczych organizacyj III międzynarodówki.

Aby pewne rzeczy z ostatnich tygodni zrozumieć, trzeba się cofnąć do uchwał Synodu Plenarnego.

Uchwała 122 brzmi: „Na mocy prawa przyrodzonego i uroczystych orzeczeń papieskich, rodzice katoliccy powinni się domagać, aby ich dzieci kształciły się w katolickich szkołach wyznaniowych. Zanim szkoły wyznaniowe utworzone zostaną, Synod Plenarny nalega, aby wierni z prawa i obowiązku domagali się, by nauczanie w obecnym ustroju szkolnym odpowiadało w całości zasadom nauki katolickiej i aby młodzieży nie narażano na szkody religijne i moralne przez niestosowną koedukację, przez łączenie młodzieży katolickiej z żydowską i przez powierzanie wychowania młodzieży katolickiej innowiercom".

Po opublikowaniu tych uchwał odbył się widocznie jakiś inny „synod" czy synhedrion i zatrąbił: „Do kontrataku!" Rozkaz wykonuje się na wszystkich odcinkach i wszystkimi pozostającymi do rozporządzenia siłami i wpływami.

Wnioski.

Wnioski dla nas są krótkie: 1) Wytężona praca w „terenie", by uświadomić jednostki spośród nauczycielstwa o właściwym obliczu duchowym Z. N. P., a tym samym osłabić siłę napoprową Związku i wytworzyć wśród związkowców-katolików skuteczną opozycję. 2) Pracować dla zwycięstwa ogólnej idei katolicko-narodowej, gdyż zwycięstwo to zmiecie automatycznie z powierzchni życia publicznego czynniki rozkładu. *Ks. Franciszek Błotnicki.*

Własność i posiadadanie w oświetleniu katolickim

W toku są na wielką skalę przeprowadzane w świecie próby reform gospodarczo-społecznych. Patrzymy na wysiłki komunizmu, faszyzmu, hitletyzmu, by gospodarstwo społeczne dopasować do swoich założeń programowych. Katolicy mają wyłożone w encyklice „Quadragesimo Anno" zasady odnowienia ustroju społecznego i dociągnięcia go do nauk Ewangelii. Stąd też wyszło nowe hasło katolicyzmu, a mianowicie: dążność do sprawiedliwego podziału dóbr społecznych, czyli hasło: uwłaszczenie nieposiadających.

Gromadzeniu dóbr i majętności na skalę nigdy w historii nie widzianą, musi być położona granica, a nierówności w posiadaniu dóbr muszą być wyrównane.

Tu właśnie zachodzi drażliwe pytanie, które u posiadających wywołać może nieufność do Kościoła. „A co będzie z siódmem przykazaniem?" By na to drażliwe pytanie dać odpowiedź, musimy przypomnieć jakie są zasady katolickiej filozofii o prawie własności.

Otóż katolicyzm stoi na stanowisku, że państwo może wymagać tego, co jest konieczne do spełnienia zadań, ciążących na państwie. W swych koniecznościach może państwo iść tak daleko, o ile konieczność państwowa zgadza się z dobrem ludu i pożytkiem społeczeństwa. Jednak poza te granice, to jest aż do okradania obywateli z dóbr, państwo iść nie może. Nie wolno państwu samowolnie szafować i rozporządzać majętnościami obywateli, nie wolno państwu brać, co chce i ile chce, nie wolno rozdrapywać i bez koniecznej potrzeby wywłaszczać, bo to byłoby łupiestwem i zaprzeczeniem wszelkiego prawa własności.

Inaczej jednak rzecz się ma, gdy chodzi, jak to głosi katolicka nauka

społeczna, o sprawiedliwy podział dóbr społecznych, czyli o uwłaszczenie nieposiadających. To nie sprzeciwia się siódmemu przykazaniu. Biskup z Hippony, św. Augustyn, właśnie podaje wprost przeciwne racje w słowach: „Kto posiada dobra zbyteczne, jest posiadaczem cudzej własności. Bóg ci daje tyle, ile potrzebujesz. Daje ci więcej ponad twoje potrzeby, daje ci, byś się podzielił z drugimi".

Nie będzie tedy żadną niesprawiedliwością, gdy pogląd, tak jasno postawiony przez św. Augustyna, to znaczy ducha prawdziwie chrześcijańskiego, zastosujemy w dzisiejszym czasie do prawa własności i to prawo ograniczymy, by tak móc wprowadzić w życie nowe hasło katolicyzmu o uwłaszczeniu nieposiadających.

Świat dzisiejszy urządzony jest jeszcze podług gospodarki kapitalistycznej. Zerwanie z dnia na dzień z systemem kapitalistycznym nie jest możliwe. Jesteśmy nawet świadkami usiłowań, by gospodarstwo społeczne na modłę kapitalistyczną rozszerzyć i utrwalić. Tworzą się nowe trusty, koncerny, kartele, mówi się, że gospodarka państwowa tego wymaga. Czy w tych warunkach można myśleć o wprowadzenie w życie hasła Piusa XI o uwłaszczeniu nieposiadających? O tym, by robotnik mógł uczestniczyć w środkach produkcji?

Akcja Katolicka na teraz będzie działała w następującym kierunku: Nie odrzucamy prawa własności, własność szanujemy i uznajemy, ale domagamy się, by warstwy nieposiadające były dopuszczone do uczestniczenia w podziale dóbr społecznych.

Czas już niedaleki pokaże, czy program Piusowy, to jest nowe hasło katolicyzmu o uwłaszczeniu da się przeprowadzić. Hasło jest słuszne, sprawiedliwe i pozostaje w zgodzie z katolicką zasadą moralności. Własność bowiem podług nauki katolickiej nie jest żadnym prawem absolutnym; zakres własności i formy posiadania w biegu historii ulegały przemianom i dzisiaj do potrzeb czasu muszą się dostosować.

Zresztą — czy jest inne wyjście? Czy ma zostać, jak jest? Więzy straszliwe i nieznośne, nałożone społeczeństwu przez kapitalizm, kruszą się, a postawienie przed sądem Stanów Zjednoczonych i przesłuchanie króla nad królami — dyktatora finansów i przemysłu miliardera Morgana, stanowiło w historii kapitalizmu chwilę przełomu.

Nowa droga, droga uwłaszczenia mas nieposiadających musi być zbudowana. Oczywiście jest ona trudna, wymaga roztropnych i mądrych zarządzeń. Ale na nową drogę, nazwijmy ją drogą Piusa XI, na drogę uwłaszczenia, drogę odnowienia ustroju społecznego świat wchodzi. Bowiem drogami, wytyczonymi przez kapitalizm, dłużej iść nie można. *(l. k.).*

Istota Akcji Katolickiej

Jedynie miarodajną i obowiązującą definicją Akcji Katolickiej jest definicja podana przez Piusa XI, w roku 1928:

„Akcja Katolicka jest udziałem świeckich w apostolstwie hierarchicznym Kościoła katolickiego dla obrony zasad religijnych i moralnych oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej pod przewodnictwem hierarchii kościelnej, niezależnie i ponad wszystkie partie polityczne, celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie".

Akcja Katolicka winna być rozpatrywana z podwójnego punktu widzenia:

1. w oderwaniu, jako idea — udział świeckich w apostolstwie hierarchicznym Kościoła;

2. w zastosowaniu do konkretnych warunków — jako organizacja.

Pius X („Il fermo"): „Wszystkie te dzieła, których główną podporą i kierownikami są świeccy katolicy i których różnorodna budowa zależna

ścioła w Niemczech. Pamiętajcie katolicy z całego świata, że sam nieomylny Papież występuje przeciwko Niemcom. Hitleria finita! pamiętajcie katolickie endeki czy inne ocnery. My wam tu zaraz wyłożymy encyklikę: Antysemityzm to rasizm, rasizm to herezja, a wy się powiadacie katolikami. Wybierajcie mnichy z „Małego Dziennika", wybieraj księże Trzeciaku: Papież czy Hitler?

(„Młodzież katolicka").

Miscelanea

Irlandzka konstytucja.

Irlandzkie ustawy konstytucyjne są zupełnie w duchu chrześcijańskim. Między innymi zastrzeżona jest bezwzględna nierozerwalność małżeństwa, tak w teraźniejszości, jak i przyszłości, bo — zastrzega się wyraźnie, „żadne prawo nie może być wydane, w którym rozwód byłby uznany". Prawo do wychowywania dzieci przyznaje przede wszystkim rodzinie. Uznaje własność prywatną, lecz z uwzględnieniem zasad sprawiedliwości społecznej. Charakterystyczny jest wstęp tej konstytucji:

„W imię Trójcy Przenajświętszej, która jest źródłem wszelkiego autorytetu i ku której, jako ku naszemu najwyższemu i ostatecznemu celowi, wszystkie czynności ludzi i państwa kierować się muszą: My naród Irlandii (Eire) w pokornym uznaniu wszelkich naszych zobowiązań względem boskiego naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który naszych ojców w ciągu doświadczeń wiekowych krzepił... stanowimy i postanawiamy.."

Posłuszeństwo wobec władzy państwowej.

Kwestię posłuszeństwa wobec władzy państwowej poruszył obszernie już św. Paweł. Przeczuwał on, że konflikt chrześcijan z tą władzą, która w imię racji stanu będzie gwałcić sumienia, jest nieunikniony i kosztować będzie dużo krwi męczeńskiej; jednak mimo to głosi św. Paweł otwarcie zasadę poszanowania władzy społecznej i państwowej. Zalecenie Chrystusa — by oddać cesarzowi co cesarskiego — w ten sposób powtarza: „Oddajcie tedy wszystkim, coście powinni: komu podatek, podatek, komu cło, cło, komu bojaźń, bojaźń, komu cześć, cześć" (Do Rzym. XIII—7). Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że nie głosi tu św. Paweł posłuszeństwa wobec złych moralnie nakazów władzy, sprzeci-

wiających się Bogu, bo i sam takich nakazów nie słuchał.

Władza w pojęciu katolickim nie jest jakimś bożyszczem absolutnym, niezależnym, ale „sługą Bożym“ — mocą „daną z wierzchu“ (Jan 19, 11); „Bo nie ma zwierzchności jeno od Boga“ (Rzym. 13, 1). Jeżeli władza ma być dobrem, to nie tylko winna tępić zło, ale pozytywnie działać dobrze, bo „przełożeni są postrachem nie dobrym, ale złym postępkom“ (Rzym 13, 3).

A więc według nauki apostolskiej państwo i jego władza jest dla dobra ludzi, a nie jest jakimś absolutem, któremu składać się ma ofiarę ze wszystkiego. Skoro państwo jest „sługą Bożym“, wyrazem woli Bożej, by człowiekowi pomóc do jego dobra, nie powinno ono nigdy stawać w kolizji z prawami Bożymi. Posłuszeństwo wobec państwa kończy się tam, gdzie się zaczyna wyraźny, nie dający się z tym posłuszeństwem pogodzić nakaz woli wyższej, woli Bożej. Kolizji tej oczywiście nie ustanowił Bóg, ale człowiek uzurpujący sobie władzę, której nie ma i odwracający porządek moralny. Z nauki apostolskiej wynika także, że jeżeli się usunie z prawnego społecznego porządku Boga oraz zależność tego porządku od najwyższych dóbr — to kolizje w życiu państwowym nastąpić muszą. *(„Hochland“).*

Drobiazgi

Polskie Radio odmówiło pogadanki o świątobliwym O. Rafale Kalinowskim, karmelicie bosym, b. ministrze Rządu Narodowego.

Prezesem związku adwokatów francuskich został kardynał-prymas Galii, jako b. adwokat.

Rząd niemiecki zabronił udziału katolikom niemieckim w mającym się odbyć międzynar. kongresie eucharystycznym w Budapeszcie.

Bazylikom Grobu św. w Jerozolimie i Groty Narodzenia w Betlejem grozi zamknięcie, o ile nie nastąpią zaraz prace konserwacyjne. Na przeszkodzie stoi nie tyle brak funduszów, (150 tys. funtów), ile brak zgody między poszczególnymi wyznaniami. Schizmatyckie wyznania nie mają pieniędzy, a katolikom nie chcą pozwolić na żadne prace konserwacyjne, lękając się o swoje wpływy.



jest od specjalnych potrzeb i warunków każdego kraju, stanowią właśnie to, co zazwyczaj określamy terminem niewątpliwie dostojnym — Akcja Katolicka, albo Akcja katolików“.

Pius XI („Ubi arcano“): „Wszystkie te organizacje, dzieła i programy, które łączą się pod jedną nazwą, stanowią Akcję Katolicką, tak drogą naszemu sercu“.

Jest powszechna jednomyślność w nazywaniu Akcją Katolicką tak samej idei apostolstwa świeckich, jak też i organizacyj powołanych do „wyrabiania członków na światłych i czynnych członków Kościoła katolickiego, przygotowania ich do indywidualnego i zbiorowego apostolstwa Chrystusowego oraz szerzenia zasad katolickich poprzez wszystkie dziedziny życia i kultury“.

Ks. arcybiskup Sapieha podaje następujące znamiona Akcji Katolickiej: „Jako współdziałanie w apostolstwie jest działalność Akcji Katolickiej sprawą religijną. Dalsza cecha Akcji Katolickiej na tym polega, że praca apostolska, jaką ma ona przedsięwziąć, nie jest pracą indywidualną jednostek, ale pracą zbiorową, zorganizowaną. Akcja Katolicka ma charakter uniwersalny i ma obejmować ogół spraw i interesów obchodzących katolików i kościół w danej parafii, diecezji, czy kraju. Osoby oddające się Akcji Katolickiej koniecznie muszą się zdobyć na wyrzeczenie się siebie“.

Ks. biskup Adamski w pracy pt. „Akcja K. a duchowieństwo“ pisze: „Papieska definicja Akcji Katolickiej silnie uwydatnia zasadniczą różnicę między akcją religijną, a akcją katolicką. Akcja religijna, to działalność kościelna, bezpośrednio mająca na celu chwałę Bożą i uświęcenie własne. Akcja Katolicka sięga szerzej. Uświęcenie własne jest wstępnym dla niej warunkiem. Poza tym jednak pragnie ona wniknąć w życie jednostki, rodziny i społeczeństwa i wyprzeć zeń złe zasady, a wprowadzić Chrystusowe. Katolicka akcja społeczna jest — jak z definicji Ojca św. wynika — istotną częścią Akcji Katolickiej. Bez niej spełnienie zadań Akcji Katolickiej jest niemożliwe. W Akcji Katolickiej przewodnikami, kierownikami mają być świeccy katolicy. A duchowieństwo? Jakaż nasza rola w wewnętrznej pracy Akcji Katolickiej? Inna zgoła, jak w akcji religijnej. W Akcji Katolickiej nie mamy być wodzami (mowa tu o duchowieństwie parafialnym, bo biskup jest właściwym i jedynym wodzem Akcji Katol. w diecezji), a musimy być duszą. Jako rzeczoznawcy i doradcy w dziedzinie teologicznej, w dziedzinie wiary i obyczajów — będziemy nauczycielami objawionej prawdy Chrystusowej i absolutnie pewnych zasad moralnych. Trzecia jeszcze dziedzina udziału duchowieństwa w Akcji Katolickiej jako delegata władzy duchownej do poszczególnych organizacyj i zespołu parafialnego“.

Jak widzimy, posiadają świeccy katolicy znaczne uprawnienia, ale te uprawnienia mają zastosowanie tylko do pracy w spełnianiu zadań Akcji Katol., mowy jednak nie ma i być nie może o wykonywaniu przez nią jakiejkolwiek władzy nad duchowieństwem.

Katolickie Stowarzyszenia — wchodzące w skład Akcji Katolickiej — mają do spełniania zadania, wyznaczone przez Episkopat Polski. Pierwsze z tych zadań jest, oczywiście, odrodzenie religijne. Wśród dalszych zadań, obok miłosierdzia, sprawiedliwości społecznej, oświaty i innych, jest także polecenie szerzenia katolickich zasad higieny (a nawet i kultury rolniczej, czy wychowania fizycznego, jeżeli idzie o młodzież. — Przyp. Red.).

Od sposobu ujęcia i wykonywania zadań zależy, w wysokim stopniu, zrozumienie, umiłowanie i skuteczność pracy członków. Zadania to program. Wielkim ułatwieniem i ożywieniem pracy jest podział zadań między poszczególnych członków i szczegółowe przygotowanie każdego z członków do wykonywania, poruczonego mu do spełniania, zadania.

Ks. L. Zaziemski.

Szkic kazania na niedzielę Mięsopustną

„A potem przychodzi diabeł, i wybiera słowo z serca ich“ (Łuk. 8, 12). Sam P. Jezus tłumaczy Apostołom znaczenie przypowieści o nasieniu rzuconym przez siewcę na roli i o jego losach. Nasienie to Słowo Boze. To, które głosił, nauczając rzesze Chrystus, to którego w kościołach słuchacie, padające przy konfesjonałach, z ambon, na nauce religii w szkole, na katechizacjach i przy tylu sposobnościach i uroczystościach religijnych. I ono pada na rolę dusz ludzkich. O jakże rozmaicie! Jedni odnoszą korzyść, bo się do niego stosują w życiu, inni małą, a inni żadnej. Naturalnie kto w czasie kazań myśli o czym innym, albo śpi, albo słucha — ale stosuje je do drugich, albo krytykuje i przekręca złośliwie ten oczywiście ze słowa Bożego korzyści nie odniesie. „Przychodzi diabeł i wybiera to słowo z serca ich, powiada P. Jezus. Rozumie się — czeka takiego za oną wzgardę Słowa Bożego surowa odpowiedzialność. My słuchajmy, by nam przyniosło stokrotny owoc. Dlatego rozważmy: 1) jak mamy słuchać Słowa Bożego i 2) jak je stosować w życiu?

I.

Całą naukę Bożą przedstawił nam Chrystus Pan — i zostawił ją w Kościele, rozkazując kapłanom, by ją głosili po całym świecie jako naukę Jego wszystkim ludziom dobrej woli. Tylko bowiem tacy mogą z niej korzystać. Ten nakaz Chrystusowy w imieniu Kościoła spełniamy my kapłani. A wy macie znowu nakaz Chrystusowy, by nas słuchać: „Kto was słucha, ten mnie słucha“... A zatem kiedy powtarzamy i tłumaczymy słowa Ewangelii, to nie mówimy my, ale naprawdę sam P. Jezus. A więc przede wszystkim macie słuchać, jakbyście na ambonie widzieli samego P. Jezusa mówiącego do was. A słowa P. Jezusa to słowa boskie, sama prawda nieomylna — jak sam Bóg niezmienna i wieczna. „Niebo i ziemia przeminą a słowa moje nie przeminą“. A te słowa mają na celu chwałę Boga, bo ona mu się należy i za nią wynagradza — i nasze dobro i szczęście. Bylebyśmy je chętnym sercem przyjęli i według nich życie nasze ułożyli. Myślimy jak szczęśliwi byli ci, co słuchali P. Jezusa! A przecież i my Go tak słuchamy, gdy słuchamy mówiących kapłanów urzędowo w imieniu Jego i Kościoła. A więc z największą uwagą i skupieniem, a więc z tym szczerym i prostym usposobieniem, z tą chęcią kierowania się nim i tymi wskazaniami i zachętą do zacnego katolickiego, budującego drugich, życia.

Rozmaitych słuchaczów miał P. Jezus. I pobożnych i dobrych, ale i grzeszników i nieszczęśliwych i złych fałszywych faryzeuszów. Kto miał dobrą wolę, korzystał z nauki Bożej, — kto był „złym w sercu“ i w złym zamiarze przysłuchiwał się jej, ten był ową rolą twardą, na której nie zeszło nasienie — diabeł wyrwał je z serca ich.

I po naszych kościołach rozmaici trafiają się słuchacze. Chyba wśród obecnych są tylko tacy, którzy chcą skorzystać ze słów Bożych i być dobrą rolą — inaczej sami sobie tylko wyrządziliby szkodę.

II.

Ale Słowo Boże nie tylko trzeba przyjąć — ma ono jeszcze wydać owoce rzetelnego katolickiego życia. „Błogosławiony... który... słucha... i zachowuje“ (Objaw. 1, 3). A więc „chować“ czyli stosować w życiu trzeba. Raz po raz zaleca to sam P. Jezus — i rozumie się samo

Akcja Katolicka na wsi

(Oryginalne sprawozdanie proboszcza austriackiego).

1. Caritas.

Parafia przeprowadza zbiórkę dla ubogich najbliższego wielkiego miasta. Najmłodsi z „Akcji Katolickiej“ przechodzą odcinkami (sprengelweise) wieś od domu do domu i spisują ofiary poszczególnych domów (rodzin). Zabiera to czasu pół godziny. — W stosownym czasie zapowiada proboszcz, że w tym a tym dniu mają być zgromadzone dary; można je już przedtem przygotować. Na oznaczonym miejscu chłopcy, pod kierownictwem parafialnych referentów Caritasu, załatwiają gromadzenie, sortowanie i transport darów do najbliższej stacji załadunkowej. Wymaga to czasu półtorej godziny. — Koszta: 0. Ludzie dają chętnie przypadającą na nich część. Przeciętnie na dom: 15 kg ziemniaków i 2 i pół kg mąki, tj. w gotówce około 3 szylingi na dom.

Działalność miłosierna (przykłady): Pewien młody człowiek spadł z rusztowania. Lekarz nie czynił wielkiej nadziei. Nieszczęśliwy potrzebował co 3 minuty zimnego okładu, by być uratowanym. Jego żona i dwie sąsiednie dziewczęta podzieliły się dyżurami w ciągu dwu tygodni; nazajutrz po wypadku odprawiono Mszę św. za nieszczęśliwego; większość parafian wzięła w niej udział i towarzyszyła Najśw. Sakramentowi, który chory — jak długo trwało niebezpieczeństwo — codziennie przyjmował. Wkrótce wyzdrowiał, co wszyscy uważają prawie za cud.

Pewien chłopak zachorował; domowa opieka nie domagała. Sąsiedzi wzięli chłopca do siebie na czas najcięższej choroby; wynajęto pielęgniarki, by dniem i nocą nad chłopcem czuwały; aby uchronić go od hałasu, zamknięto drogę obok domu, w którym chory leżał; parafianie złożyli się na lekarstwa i wino, — chorego uratowano.

2. Organizacja.

Wieś podzielono na odcinki (Sprengel); jeden odcinek obejmuje 8—12 domów (rodzin). Dla kościelnych ogłoszeń i przedsięwzięć działa ta organizacja w następujący sposób: dla każdego odcinka wyznaczył proboszcz do swego rozporządzenia mężczyznę, chłopaka i dziecko. Kobiet wcale, dziewczęta tylko wyjątkowo używa się do tej pracy. Według ważności i rodzaju danego zagadnienia — porucza się je mężczyznom, chłopakom, lub dzieciom. Dla łączności z odcinkowymi (mężami, chłopakami, dziećmi) jest goniec, który w krótkiej drodze i szybko porozumiewać się z nimi może. Ci zaś po zawiadomieniu zjawiają się w oznaczonym czasie na dziedzińcu plebańskim, by odebrać polecenia, które natychmiast wykonują. (Czas zbiórki musi być przez proboszcza tak wyznaczony, by wypełnienie zarządzenia było natychmiast możliwe). Po spełnieniu swego zadania „odcinkowi“ zjawiają się znowu u proboszcza i zdają sprawę z wyniku. W ten sposób może być każda sprawa, nie wymagająca osobnych zachodów, załatwiona w przeciągu 1—2 godzin. Ten system organizacji załatwia takie np. sprawy, jak zawiadomienie o zmianie godzin nabożeństwa, o możności wyspowiadania się u obcego księdza, bawiącego chwilowo na plebanii, o zwołaniu nadzwyczajnego jakiegoś zebrania, rozdanie pilnych druków itp.

Organizacja tego rodzaju działa sprawnie. Chętni się znachodzą. Wynik stuprocentowy. Nie kosztuje ni grosza.

przez się. Czy to będą jasne zakazy Boże, czy upomnienia i przestrogi, czy rady ewangeliczne. To wszystko musi przejść w czyn — musi to być wypełnione. Wtenczas życie nasze będzie uczciwe i zacne — będziemy się ulepszali i uświęcali, a przez to będziemy się podobać Bogu i zasłużymy sobie na Jego nagrodę. Tak zaleca nam Chrystus Pan: miłość ku Bogu i bliźnim, uczynki miłosierdzia, szczerą pobożność, pracę, pokorę, cierpienie i poświęcenie. A to wszystko dlatego, że tak Bóg chce i wynagrodzić to obiecuje — nie dla innych ludzkich względów.

A czy zawsze tak słuchamy i chowamy Słowa Boże? Czy bierzemy je sobie do serca, żeby się poprawić, umocnić w dobrym, uświęcić?

„Błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go", powiedział P. Jezus. Oby zawsze Słowo Boże stokrotny owoc przynosiło w duszach naszych!

X. Władysław Wojtoń, T. J.

Spalony tom nowel

(Casus moralis).

Państwo N. wynajmywali przyjezdnym jeden ze swoich pokoi na kilkudniowe kwatery. Pokój ten był zarazem biblioteką gospodarza, z której dozwalał i gościom korzystać. Zenon, zamieszkawszy na parę dni w tym pokoju, szukał między książkami lektury „do poduszki". Natrafił na tom ohydnych pod względem moralnym nowel. Nie wiele myśląc, wrzucił książkę do pieca i spalił.

Opowiedział ten wypadek po latach w pewnym towarzystwie katolickim. Powstała dyskusja, czy Zenon był uprawniony do tego. Bronił się, jak mógł, ale szło ciężko. Nareszcie przyszła mu szczęśliwa myśl do głowy, przypomniał sobie opowiadanie swego prefekta z czasów gimnazjalnych.

— Naśladowałem w tym czynie św. Efrema.

— Św. Efrema? Jakto?

— A tak, św. Efrema. Posłuchajcie: Święty Efrem miał mieć publiczną dysputę z pewnym heretykiem (Apollinaris). Wiedział o tym, że heretyk przygotował sobie obronę swoich tez na piśmie i ma je spisane w dwu zeszytach, które przechowuje w mieszkaniu swojej narzeczonej. We wigilię publicznej dysputy udało się jakoś Efremowi pożyczyć od narzeczonej swego adwersarza rękopisów na kilka godzin. Oddał na czas i na drugi dzień przed tłumem ciekawych odbywała się dysputa. Pierwszy przemawiał Efrem. Przemawiał wspaniale. Gdy przyszła kolej na przeciwnika, ten poprosił o zezwolenie odczytania swojej pracy, gdyż w pamięciowej wymowie nie jest biegły. Efrem zgodził się chętnie. Ale cóż się teraz dzieje? Heretyk męczy się i męczy i nie może zeszytu otworzyć — kartki były pozlepiane. Na sali powstał śmiech. Efrem dysputę wygrał.

Wygrał dysputę i nasz Zenon tym argumentem. Cóż mieli jeszcze do powiedzenia jego towarzysze — wszak Zenon naśladował tylko Świętego.

No, ale moraliści nie są tak pochopni do przyznania komuś racji. O. Arand w linckim kwartalniku (Theol.-prakt. Quartalschrift 1925) rozbiera tę kwestię szeroko i przytacza w tym względzie różne opinie teologów.

Wiadomo nam wszystkim, że kradzież jest to „ablatio rei alienae domino rationabiliter invito". U Zenona „ablatio rei alienae" było, „domino invito" zapewno także, ale zachodzi pytanie, czy „rationabiliter invito?

---

3. Życie kościelne.

a) Nabożeństwa niedzielne: Dzwonienie na wejście do kościoła odbywa się na parę minut przed rozpoczęciem nabożeństwa, by uniknąć tłoku i zamieszania.

Najpierw „Asperges". Bezpośrednio potem zapowiedź porządku mającego odbyć się nabożeństwa: np. pieśni, jaką będzie się śpiewać, nadzwyczajności. Następnie odczytanie imion zmarłych parafian z lat ostatnich (np. 30), których rocznica śmierci w nadchodzącym tygodniu przypada. Listę tę kończy się odmówieniem „Ojcze nasz" za zmarłych. Następuje krótkie wzbudzenie aktów wiary, nadziei, miłości i żalu. W międzyczasie celebrans ubrał się i przystępuje do ołtarza. Po Ewangelii celebrans odczytuje z ambony Ewangelię, wygłasza kazanie i odmawia z ludem „Wierzę w Boga". Po Mszy św. i błogosławieństwie intonuje się pieśń do Matki Boskiej, po skończeniu której podaje się porządek nabożeństwa na przyszły tydzień, ogłasza zapowiedzi ślubne i inne. Wierni jeszcze krótko po cichu się modlą, a następnie powoli rozchodzą. Całe nabożeństwo nie trwa dłużej jak godzinę, lub niewiele nad godzinę.

b) Modlitwy mszalne. Uwagi: Wierni umieją modlitwy mszalne, idąc za tokiem Mszy św., na pamięć, aby nawet bez chóru i organisty zapewnić obrzędowi Mszy św. charakter nabożeństwa wspólnego. Żadne specjalne przygotowania nie są tu potrzebne, wystacza zapowiedź: Dziś modlimy się wspólnie w czasie Mszy św. Dla urozmaicenia są od czasu do czasu Msze św. z chórem; wtedy zmienne części odczytuje ktoś z wiernych jako lektor w języku niemieckim w czasie modlitwy kapłana (a gdy ten śpiewa — przedtem). Podczas innych czynności przeplatają się harmonijnie modlitwy i pieśni mszalne. Przewagę dajemy śpiewowi wspólnemu nad chórowym.

c) Obrzędy przy sprawowaniu Sakramentów św. Chrzest: O ile to możliwe, dzieci są obecne przy udzielaniu Chrztu św. Starsze rodzeństwo posługuje przy tym obrzędzie, trzymając sól święconą, świecę, ręczniczek, „krzyżmo" — także ministranci jako „służba honorowa" są obecni. Świecę daje się ochrzczonemu do domu z poleceniem, by służyła mu do pierwszej Komunii św. i kiedyś jako gromnica. Z tą świecą przychodzi też matka z dzieckiem do wywodu. Obrzęd chrztu kończy się odśpiewaniem odpowiedniej pieśni.

Bierzmowanie: Mający przystąpić do bierzmowania są przedtem zaprawiani do apostolskich czynności (modlitwa i ofiara na rzecz misji, na potrzeby Kościoła, dobry przykład, pomoc w parafii przez drobne usługi).

Komunia św.: Codziennie bywa rozdawaną godzinę przed Mszą św. (w niedziele kilkakrotnie) i w czasie Mszy św. Wszyscy umieją modlitwy do Komunii św. na pamięć. Dziękczynienie odmawia się z reguły (po krótkiej modlitwie indywidualnej) wspólnie.

Sakrament Pokuty: Często daje się sposobność do spowiadania się przed obcym kapłanem; raz na rok urządza się rodzaj misji ze wspólną Komunią św.

Ostatnie Namaszczenie: Każdego chorego poleca się modłom wspólnym w czasie odprawianej za niego Mszy św.

Małżeństwo: Zawsze ze Mszą św., o ile możności śpiewaną, w czasie której „lektorami" modlitw są krewni nowożeńców.

d) Inne uroczystości: Prymicje są świętem całej parafii.

Zakończenie żniw jest religijnym świętem dziękczyn-

Noldin w tym względzie powiada: „Rationabiliter invitus est, qui re sua v. g. pravo libro abutitur ad peccandum, si liber ipsi aufertur... quia libro nec ex iustitia, nec ex pietate se privare tenetur“ (Tom. II. n. 414. 1. c. wydanie trzynaste). Św. Alfons natomiast: Non facit furtum, qui rem surripit ab bonum aut commodum domini v. g. librum haereticum, ne legat (u Klemensa Maria: Instit. moral. t. 1, n. 903, 14-te wydanie).

Widoczna więc sprzeczność. Ale w innym miejscu i Noldin jest ustępliwszy. Powiada wprawdzie, że „dominus qui re sua ad peccandum abutitur, propterea non amittit jus in rem suam; quare injuriam facit, qui eam aufert vel destruit“ — lecz dodaje: „Cum tamen unusquisque teneatur proximi sui peccatum prout moraliter potest, impedire, rem abusuro ad peccatum reddere non licet“.

Czy tak, czy owak — Zenon według moralistów wychodzi cało.

Spróbujmy to jeszcze na „chłopski“ rozum rozpatrzeć.

Złym nie jest wyrządzić komuś jaką małą szkodę, aby go od wielkiej uchronić, np. wywala się drzwi, aby w pokoju ogień ugasić, skierowuje się wezbrany potok na czyjąś łąkę, aby mu domostwa nie zalał itp. A zresztą tu nie chodziło tylko o szkodę właściciela książki i jego zdrowie moralne, ale i o usunięcie przyczyny zgorszenia dla wielu osób, kwaterujących czasowo w tym pokoju. Możnaby wprawdzie żądać usunięcia tej książki z „półpublicznej“ biblioteczki, ale, jeżeli się ma słuszne podejrzenie, że taki apel będzie bezskuteczny, to cóż wtedy robić? Możnaby też mówić i o restytucji (kupienie nowej, dobrej książki), ale to już inna rzecz.

Zwolnimy więc i my Zenona od winy i kary. Pozostaje jednak, wplątany tu przez oskarżonego, św. Efrem. Nawiasowo mówiąc, słuchacze Zenona dali się zbyt łatwo zbić z tropu, bo te dwa przykłady nie ze wszystkim pasują do siebie. Ojciec Arand próbuje św. Efrema obronić w ten sposób, że porównuje go do zapaśnika, który pokonał swego wroga przez to, że mu zręcznie wytrącił tarczę z ręki. Lecz nam się to porównanie wydaje nie zbyt korzystne dla św. Efrema. Wolimy jego czyn uważać za dobry „kawał“ — z którego uśmiać się można, ale na który oburzać się niepodobna. Jest on tylko dowcipny, a moralnie — obojętny. Gdyby go się nie uważało za zręczny żart, to wtedy trudno byłoby św. Efrema obronić przed zarzutem, że walczył nieszlachetną bronią.

P. S. Dla ścisłości dodamy, że casus ze spaleniem książki — co do opowiadania, a nie co do istoty rzeczy jest u O. Aranda inny, niż u nas. Zmieniliśmy opowiadanie, by casus uczynić więcej życiowym. *fr.*

Rozwiązania

1) „Casus“ podany w nr. 2 G. K. do rozwiązania — uważamy za nierozwiązany jeszcze przez naszych Czytelników, mimo kilkunastu nadesłanych nam odpowiedzi, gdyż żadna nie ma dostatecznego uzasadnienia. Za każdą dostatecznie uzasadnioną odpowiedź wyznaczamy nagrodę książkową.

2) Przypadek ks. Zygmunta (z nr. 4) rozwiązywano dwojako: duszpasterze, spowiednicy — łagodniej; prawnicy zaś orzekli, że w tej kwestii nie może zachodzić żadna praesumpta licentia. Musimy przyznać rację prawnikom; dura lex — sed lex.

---

nym. Dzieci splatają cztery wieńce (z pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa), które przyozdabia się kwiatami i zanosi w uroczystym pochodzie do kościoła; przed ofiarowaniem we Mszy św. składa się wieńce na osobnym stole obok ołtarza. Zewnętrzna strona nabożeństwa (modlitwy, kazanie, pieśni) dostosowana jest do uroczystości. Przed rozpoczęciem siewów wykrusza się ziarna z tych poświęconych wieńcy i rozdaje poszczególnym rolnikom, by je wmieszali do ziaren siewnych.

Podobnie odbywa się winobranie. (Następnie opis innych uroczystości w ciągu roku, który opuszczamy, Przyp. Red. G. K.).

e) Troska o piękno domu Bożego: Dziewczęta miejscowe po kolei co tygodnia porządkują kościół. Wszelką bieliznę i możliwie wszelkie paramenta kościelne z materii, przynajmniej częściowo (jak np. hafty), sporządzają parafianki. Tak samo do nich należy naprawa paramentów i zdobienie kościoła.

Jeżeli zachodzi potrzeba większego wydatku, wierni opodatkowują się na ten cel sami i między sobą zbierają.

4. Rada parafialna.

Składa się z „odcinkowych“ (mężczyzn) z dodatkiem po dwie osoby jako przedstawicieli poszczególnych stanów (mężów, niewiast, młodzieńców, dziewcząt). Zwołuje ją się rzadko, tylko w razie ważniejszej potrzeby.

5. Kurs zimowy.

Zeszłej zimy urządzono po raz pierwszy kurs zimowy dla młodzieży. Można go uważać za udany. W kursie wzięło udział 12 chłopaków i 7 dziewcząt (parafia liczy 900 dusz). Kurs trwał 5 tygodni. W każdym tygodniu było było sześć lekcji, oddzielnie dla chłopców, oddzielnie dla dziewcząt. Przedmioty wykładane: religia (katolicka sztuka życia), rachunki i stylistyka (rachunkowość gospodarcza, np. obliczanie rentowności jednej krowy mlecznej, sposób pomiaru pól, miary i wagi; pisanie listów, podań urzędowych, załatwianie obrotów pieniężnych, rachunkowość domowa), historia austriacka, historia wsi rodzinnej, wiedza o swym rodzie (historia rodziny, drzewo rodowe, kultura życia rodzinnego), nauka o służbie Bogu, zagadnienia liturgiczne, śpiew kościelny, naprawa szat kościelnych. Kursiści wykonali kompletny strój liturgiczny do Mszy św.

Frekwencja na kursie była regularna, gorliwość podziwu godna. Kurs prowadziło miejscowe nauczycielstwo. Szkoła dostarczyła też przyborów do nauki, gmina opału i światła. Wydatków nie było żadnych, kurs był bezpłatny.

Na zakończenie kursu urządzono dziękczynne nabożeństwo i skromną zabawę, której koszta pokryli uczestnicy kursu.

6. Uwagi.

Wszystko, co tu opisano, zostało już przeprowadzone. „Akcja Katolicka“ — jak z powyższego widać — jeszcze nie rozbudowała się, lecz ta rozbudowa musi iść w powolnym tempie, jako plon, którego rolnik oczekuje; praca duszpasterska wymaga dużo cierpliwości, czasu i trudu. Z tak przygotowanego podłoża mogą wyróść szlachetne owoce, tj. pełni katolicy.

Seelsorger.

3) W pomoc biednemu proboszczowi z nr. piątego („Jejunium eucharisticum") przychodzi O. W. Z.:

„Jasnym jest, że w podanym przypadku nie ma zastosowania przepis kan. 858, § 2 dla braku warunków, określonych w wspomnianym kanonie. Udzielanie zaś Komunii św. o świcie, a raczej godzinę przed świtem i to codziennie, byłoby połączone z wielką niewygodą nie tylko dla proboszcza, ale i dla sióstr zakonnych. Pozostaje jednak jeszcze inny sposób wyjścia z tej dość trudnej sytuacji: odwołanie się do Stolicy Apostolskiej, a mianowicie do Kongregacji dla spraw zakonnych. Kongregacja ta może pozwolić na przyjmowanie nawet codziennej Komunii św. tym osobom zakonnym, które nie mogąc zachować postu eucharystycznego, zmuszone są do spożycia lekarstwa lub płynnego posiłku (A. A. S. 1923, s. 39). Podanie, napisane przez proboszcza lub przełożoną, należy skierować do wspomnianej Kongregacji, najlepiej za pośrednictwem własnego ordynariusza".

Rozwiązanie trudności słuszne, lecz — naszym zdaniem — niepraktyczne, bo zanim przyjdzie via Ordynariat pozwolenie z Rzymu, siostra Koleta albo wyzdrowieje, albo naprawdę da się do niej już zastosować kan. 858, § 2.

Praktyczniejszą jest druga z nadesłanych nam odpowiedzi:

Na to odpowiada Ballerini-Palmieri, Theol. moralis, tom IV, pag. 661: „Parochus tenetur ministrare Eucharistiam, quoties oves r a t i o n a b i l i t e r et o p p o r t u n e exigunt". Prośba przełożonej i siostry Kolety, by proboszcz codziennie wstawał o świcie (tj. w lecie około godziny 2 po północy) i dawał Komunię św. siostrze Kolecie, jest irrationabilis et importuna. Ergo...

Dowolnie też przełożona tłumaczy konon 867, § 4, jakoby według tego kanonu wolno było nawet wcześniej, jak godzinę ante auroram udzielać Komunii św. Wspomniany bowiem kanon tak opiewa: „Sacra communio iis tantum horis distribuatur, quibus Missae sacrificium offerri potest, nisi aliud r a t i o n a b i l i s causa suadeat". Więc jeśli wierni np. w dzień odpustu lub w czasie wielkanocnym spowiadają się i czekają naczczo np. i do godziny 4 po południu, wolno im dać Komunię św., choć w tym czasie Mszy św. już nie wolno odprawiać, bo jest rationabilis causa, której brak siostrze Kolecie. Więc jest wyjście dla biednego proboszcza.

Ks. Łyszczarczyk.

Bilans sekciarstwa

Gorączkę sekciarską mamy już prawie zupełnie poza sobą. Największe jej nasilenie przypadało na pierwsze lata powojenne (1919—1927). Dziś już nieliczne tylko grupki naszych rodaków hołdują nowinkom i należałoby pomyśleć o odzyskaniu ich powolnym dla prawdy Chrystusowej i Kościoła. Nie możemy jednak wiedzieć, czy wróg nie szykuje nowej ofensywy, i trzeba nam zająć zawczasu takie pozycje, by ta ofensywa natrafiła na odpór nie do przezwyciężenia, by nie wykruszono nawet pojedynczych cegiełek z jednolitego muru serc i umysłów katolickich.

Niemiecka prasa kapłańska, robiąc bilans z tego okresu duchowego „Sturm und Drang" — zastanawia się nad pytaniem: „Was sucht unser katholisches Gross-stadtvolk bei den Sekten?" Czego szuka nasz katolicki lud wielkomiejski w sektach? Bo lud wiejski nie szukał tam właściwie niczego, tylko przy pomocy likwidował swoje porachunki lokalne z proboszczem lub Kurią Biskupią.

Podłoże psychiczne dla sekciarstwa było w owym okresie idealne: zamęt ideowy, zachwianie się moralności, przeświadczenie, iż katolicyzm nie umiał się zdobyć na zapobieżenie katastrofie wojennej, chęć budowania nowego świata — to wszystko było gruntem, na którym mogło bujnie rozplenić się sekciarstwo. Że się nie rozpleniło na większą skalę, przyczyna w tym, iż siła wewnętrzna Kościoła okazała się niespożytą, a siły duchowe sekciarstwa minimalne.

Nie o to nam jednak dziś tu chodzi, dlaczego sekciarstwo skończyło się fiaskiem, lecz o to, czego ludzie w nim szukali i co ich chwilowo tam pociągało.

Możemy dopatrzeć się trzech takich przyczyn: 1) chęć skontrolowania swych wierzeń w świetle biblii (badacze), 2) wzmożenie czynnej miłości bliźniego (metodyści), 3) zbliżenie wiary i jej organizacji do potrzeb własnego narodu (hodurowcy).

Z rozpatrzenia tych trzech przyczyn i z pewnych atrakcyjnych rysów sekciarstwa możemy wysnuć bardzo pouczające wnioski:

1) Pismo Święte ma jeszcze ogromną powagę wśród mas, nawet u jednostek, które boczą się na Kościół. Należałoby fakt ten lepiej wykorzystać i budować na nim naszą przyszłą działalność nauczycielską.

2) Sekciarstwo pociągało swoją „intymnością", tzn. życiem podobnym do pierwszych gmin chrześcijańskich. Wskutek bowiem nieliczności wyznawców danej sekty łatwiejszym było braterstwo między współwyznawcami i wzajemne dopomaganie sobie w kłopotach życiowych. My możemy to uczynić przez stowarzyszenia i bractwa religijne.

3) Należy przybliżyć liturgię do potrzeb i wymagań duszy ludzkiej. „Wtajemniczyć" wiernych w jej znaczenie, spolszczyć, co tylko się da, dać się ludowi wyśpiewać i wymodlić po polsku w kościele.

Krótko mówiąc, należy upodobnić się co do ducha i form do pierwszych społeczności chrześcijańskich. Tego dusze ludzkie łakną, a gdy nie znachodzą tego w Kościele, szukają ciepła i serdeczności u zwodniczych ogników sekciarstwa. *Ks. Zabroniak.*

Z życia diecezyj

List pasterski ks. arcyb. Twardowskiego.

Arcybiskup-metropolita lwowski, ks. dr Bolesław Twardowski, wydał do swych wiernych List Pasterski na temat miłosierdzia chrześcijańskiego.

W pierwszej części Listu podane są powody, dla których powinniśmy miłować bliźnich naszych; w drugiej Arcypasterz wyjaśnia, w jaki sposób mamy tę miłość objawiać.

Na szczególną uwagę zasługuje stwierdzenie, iż wprawdzie wszystkie przymioty miłości bliźniego dadzą się streścić w tym jednym: miłość s p r a w i e d l i w a jest — jednak, wbrew opinii świata dzisiejszego, my do sprawiedliwości dodać musimy: m i ł o s i e r d z i e chrześcijańskie. I tu Najczcigodniejszy X. Metropolita odwołuje się na zdanie swego wielkiego Poprzednika (śp. ks. arcyb. Bilczewskiego):

„Sama najściślejsza nawet sprawiedliwość nie usunie skutecznie dzisiejszej nędzy i nie wystarczy jeszcze do zabezpieczenia równowagi i pokoju społecznego. Sprawiedliwość bowiem to cnota zimna, która sama ludzi mię-

dzy sobą nie łączy, a raczej ich rozdziela. Ona powiada: To moje a to twoje; dotąd ciągnie się twoje pole, aż potąd idzie moje. Nieraz nawet ludziom sprawiedliwym trudno oznaczyć, gdzie kończą się prawa jednego, a gdzie się zaczynają prawa drugiego. Choćby zresztą ustawy były najsprawiedliwsze i jak najsprawiedliwiej wykonywane, to jeszcze zawsze wielka część ludzi bez własnej winy popadnie w choroby i nędze, które tylko miłosierdzie chrześcijańskie wypatrzeć umie i chce i na które ono jedno ma skuteczne lekarstwo i zaradzenie. Obok sprawiedliwości musi tedy stale stać jako Anioł-Stróż, jako przyjaciel i uzupełnienie — chrześcijańska miłość, która łączy i skuwa serca dającego i biorącego, ekonomicznie silniejszego ze słabszym i biednym przez udzieloną potrzebującemu pomoc, pożyczkę, ofiarę i dobrą radę". (Listy T. I. Str. 163).

Orędzie Arcypasterskie zwraca jednak uwagę, by to miłosierdzie było roztropne, bo kto daje jałmużnę każdemu żebrakowi, jakiego spotka... czyni podobnie jak ten, który rzuca kawałek chleba ujadającemu psu, aby się odczepił (św. Bazyli).

Najlepszą formą miłosierdzia jest miłosierdzie zorganizowane. W tym też celu Ks. Arcypasterz powołał do życia w swej diecezji *Caritas* i do tej pracy zorganizowanej wzywa duchowieństwo i wiernych.

Sprawy religijne

GROŹBY NA WSCHODZIE. Wojna japońsko-chińska to wstęp do sprzymierzenia się rasy żółtej przeciwko białym. Na południowym Wschodzie powstaje podobne zjawisko: panarabizm, zwrócony frontem przeciwko Europie. Te niepokojące objawy nasuwają „Przeglądowi Powszechnemu" następujące refleksje: „Mobilizowanie Azji przeciwko Europie nie może być obojętnym dla katolickiego świata... Czy w tej dziejowej rozprawie ostoi się katolicyzm, skompromitowany tylokrotnie brutalnością, wyzyskiem i rozwiązłością białych, przyznających się obłudnie do ewangelii Chrystusa? Ileż to razy gospodarka kolonialna Europy wysuwała na pierwszy plan chrystianizm, wyzyskując niecnie wysiłki misjonarzy do realizowania ziemskich planów zaboru i gwałtu? Czy nie zachęcano misjonarzy do pochodu naprzód z krzyżem, ale i z narodowym sztandarem? Czy osiedla misjonarzy nie stawały się siłą faktu ośrodkami obcej kultury, nie umiejącej, czy nie chcącej uszanować kultury miejscowej. W nadziei rozszerzenia wpływów sprowadzono do stolic europejskich tysiące arabskiej, hinduskiej, chińskiej czy japońskiej młodzieży. I tutaj dopiero przed umysłami tej przyszłej elity jawiły się tragiczne problemy na tle skłócenia chrześcijańskich wyznań, laicyzmu, bezbożnictwa, walki z Kościołem, który równocześnie eksportowało się dla politycznych celów na tereny kolonialne. Czyż dla inteligentnego Japończyka, Chińczyka lub Araba nie musi się stać zarzewiem wewnętrznego buntu, sarkazmem przepojony fakt, że np. masońskie rządy Francji, gnębiąc katolicyzm w swej ojczyźnie, występują równocześnie z najwyższą obłudą jako wysocy protektorowie katolicyzmu na dalekim czy na bliskim Wschodzie? A zaniedbany czy niedoceniany przez tak długi okres problem kleru tubylczego!... Stajemy się gorącymi zwolennikami rozdziału katolicyzmu od interesów kolonialnych państw!"

STULECIE SCHEMATYZMU. Ukazał się setny rocznik urzędowego katalogu duchowieństwa Anglii i Walii (bez Szkocji). „Catholic Directory" — to historia angielskiego katolicyzmu. Gdy w r. 1838 wymieniono w tym wydawnictwie zaledwie około dwustu kapłanów-misjonarzy (bez hierarchii), to tegoroczny katalog wymienia 4 arcybiskupów, 14 biskupów i 5482 księży. W r. 1838 było 483 kaplic — w r. 1938 jest: 1226 kościołów i 2239 kaplic. Przed stu laty było zaledwie kilka katolickich szkółek klasztornych dla dziewcząt, dziś jest 1431 szkół powszechnych i 537 szkół średnich. W r. 1838 było kilka setek tysięcy biednych katolików, dziś jest katolików w Anglii 2,361.504, wśród których znajdują się i ludzie o wielkich fortunach, możnych stanowiskach i głośnych nazwiskach.

RELIGIE W CHINACH. Najsilniejszą religią, nie tylko w Chinach, ale i na całym Dalekim Wschodzie jest buddaizm. Liczy on wszystkich zwolenników około 500 milionów. Jest to religia wyrzeczenia się; życie uważa za jedno pasmo cierpień, ponad które wznieść nas może tylko zupełna obojętność na to, co się dookoła nas dzieje. Z kolei idzie konfucjonizm, pewnego rodzaju filozofia społeczna, żądająca bezwzględnej wierności panującemu i ojczyźnie. Trzecie miejsce zajmuje taoizm, głoszący powrót do natury. Wzajemnie nie robią sobie te trzy religie konkurencji. Taoiści są w stanie powolnego upadku. Między buddyzmem a konfucjonizm próbuje się zarzucić most porozumienia i wzajemnego uzupełnienia się („Towarzystwo wykształconych buddystów"). Katolików jest w Chinach ponad 3 miliony, protestantów około 700 tysięcy („Bulletin d'Inform. Cath.").

KATOLICKA AKCJA W AUSTRII. Mylą się ci, co sądzą, że „Roma locuta", aby A. K. tak wyglądała koniecznie, jak u nas jest zorganizowana. Formy naszej Akcji określił nie Ojciec św., lecz Episkopat Polski. Należy te formy szanować i do nich się dostosować; niemniej jednak ciekawym jest, jak rozwiązano zagadnienie A. K. w innych krajach. Oto np. ostatni zeszyt organu austriackiej A. K. („Katholische Arbeit") przynosi interesujące uchwały wiedeńskiego synodu diecezjalnego w sprawie A. K. Czytamy tam: „Stoimy przed zadaniem odparcia naporu bezbożnictwa i neopogaństwa; musimy stracone pozycje odzyskać i chrześcijaństwo rozszerzyć. Codzienne i niewątpliwe doświadczenie nas uczy, że duchowieństwo samo tym zadaniom nie podoła. Trzeba wzmocnić działanie kleru; da się to uczynić przez wciągnięcie świeckich do szeregów apostolskich Kościoła... Nie chodzi w Akcji Katolickiej wyłącznie o organizację mas, o wywarcie zewnętrznego nacisku i wykazania siły, lecz w istocie i przede wszystkim o apostolat. Czyli: o wewnętrzne religijne usposobienie, o cnotę, która tylko na gruncie nadprzyrodzonym wzrosnąć może. Dlatego początkiem i podłożem dla Akcji Katolickiej jest działalność duszpasterska. Celem duszpasterstwa z punktu widzenia Akcji Katolickiej jest „żywa parafia". Nadto potrzebuje A. K. duchowych środowisk, które by były w stanie wytworzyć prąd duchowy, mogący zmierzyć się skutecznie z innymi prądami. Dopiero te duchowe centra użyczą Akcji Katolickiej dynamiki, jaka musi rozprzestrzenić się na zewnątrz, by wypełnić swe zadanie. Centra te powstały już w różnych ośrodkach diecezji". — Jako ilustrację tych poglądów dajemy w felietonie sprawozdanie A. K. z jednej parafii austriackich. — Teraz zrozumieją Czytelnicy „buntownicze" stanowisko ks. Lorensa. Ale z drugiej strony: A. K. przybrała u nas inne formy i do nich my się dostosować musimy. Zrozumiałe więc jest i stanowisko ks. Zaziemskiego, którego zasadniczy artykuł w tej sprawie zamieszczamy w dzisiejszym n-rze. Nie godzimy się tylko z określeniem tych, co twierdzą, że co

do form i programu pracy „Roma locuta est". Rzym wykreślił cele i ducha Akcji, Episkopaty poszczególnych krajów określają stosownie do warunków lokalnych — formę i szczegółowe programy pracy.

MUZUŁMANIE POLSCY. Niedawno odbył się w Wilnie kongres muzułmanów polskich, z okazji czego prasa przypomniała ich historię. Wyznawcy islamu tworzą na obszarze Polski niezależny związek religijny, utrzymujący jednak łączność religijno-moralną z muzułmanami w świecie. Polskich mahometan jest około sześć tysięcy. Zamieszkują przeważnie w województwach północno-wschodnich i w Warszawie. Są oni pochodzenia tatarskiego a osiedlili się u nas od przeszło pięciu wieków. W r. 1936 rząd polski drogą ustawy zatwierdził statut muzułmańskiego związku religijnego. Na czele tego związku stoi dożywotni mufti. Jest nim obecnie dr Jakub Szynkiewicz. Ma przy sobie radę, złożoną z dwu osób duchownych i dwu świeckich. Posiadają oni 19 gmin wyznaniowych z odpowiednią ilością duchownych (immanów i mezuinów). Obecnie przystępują do budowy meczetu w Warszawie.

Przegląd prasy

Pod tytułem „Szkodliwe reklamiarstwo" — pisze łomżyńska „Sprawa katolicka": „Ostatnimi czasy różni mali człeczkowie chwytają się sztucznego reklamiarstwa swoich wsi, a raczej pokazywania całej Polsce swej maleńkiej osoby — a nuż spadnie jaki medal, a może i coś jeszcze więcej... Mamy prawo żądać od Polskiej Agencji Telegraficznej, ażeby nie puszczała w świat taniego, a szkodliwego reklamiarstwa pewnych osób" (Mowa tu o wioskach, które wystawiwszy dom ludowy, lub założywszy mleczarnię, ogłasza się zaraz... nowym Liskowem!).

*

Nasz artykuł o „katolickim totalizmie" wywołał liczne oddźwięki. Jedni przyjęli go z entuzjazmem, drudzy ze zgorszeniem, chociaż artykuł miał charakter czysto informacyjny. Chcieliśmy wykazać, że można być katolikiem, będąc równocześnie totalistą. Najoryginalniej zareagował „Głos Narodu", bo w notatce skierowanej nie pod naszym adresem, lecz pod adresem „Prosto z Mostu" (gdzie nasz artykuł przedrukowano) ocenił nasze wywody jako... niezgodne z poglądem katolickim. Tak jednym tchem, mimochodem, bez uzasadnienia.

*

Niezwykłej wagi jest list O. J. M. Bocheńskiego O. P., ogłoszony w „Prosto z Mostu". W liście tym ze stanowiska teologicznego (nie przesądzając, czy to politycznie korzystne) Profesor „Angelicum" stwierdza, że tzw. totalizm katolicki, a więc „ustrój, w którym państwo nie jest biernym widzem walki światopoglądów, ale samo światopogląd katolicki wyznaje i stara się wszystkimi zgodnymi z etyką środkami, ten światopogląd popierać" — jest zgodny z nauką i tradycją Kościoła. Niezgodny jest tylko totalizm pogański, w którym „państwo tworzy etykę, reguluje wszystkie dziedziny życia, nie wyłączając religii, wkracza do zakresu ściśle rodzinnego i osobistego". Takiego zaś krańcowego totalizmu katolicy polscy nie przejmują. Przeciwnie, przeciwnicy totalizmu wpadają, za wzorem niektórych katolików francuskich, w przesadę liberalną, bardzo bliską... syllabusu. Ojciec Bocheński proponuje zmienić nazwę „totalizm katolicki" na jaką inną, bo choć system ten dla każdego katolika jest możliwym do przyjęcia i nawet pożądanym, to jednak niektórych samo słowo „totalizm" razi i sprowadza nieporozumienia.

*

Zgon śp. K. H. Rostworowskiego wywołał w całej Polsce wielki żal. Rozpisują się o jego twórczości wszystkie pisma. Doskonale ujął charakterystykę duchową zmarłego poety „Głos Narodu":

„Kto zna jego dramaty, wie, że ją całą wypełniał katolicyzm. Kto go słyszał przemawiającego z trybuny lub dyskutującego w towarzystwie, powie, że płonął i spalał się w służbie Chrystusowej, że był krzyżowcem idącym z armią zorganizowanych katolików, pod przewodnictwem Biskupów... Krzyż i miecz, — oto były jego słowa, które powtarzał zawsze, ilekroć rozmowa zeszła na temat metod pracy w Polsce...

Rostworowski był — narodowcem, nacjonalistą. Wiedziała o tym cała Polska... Jakże się oburzał na zalew obcego wpływu duchowego, jak grzmiał o wyzwolenie literatury i świata kultury z pęt obcego myślenia i czucia! Nie tylko pisał i mówił na ten temat. W trudnej chwili swoje wielkie nazwisko dał dla poparcia ruchu, który chciał akcję narodową przeprowadzić na terenie Krakowa".

Wśród książek

Leonard Turkowski: Forsa stopniała!... Humoreska w 3 aktach ze śpiewami. Poznań Sp. Akc. „Ostoja". — Wesoła komedyjka — coś w rodzaju operetki — przeznaczona dla zespołów męskich. Do sztuczki dołączono w osobnym zeszycie melodie piosenek. Rzecz przyda się bardzo naszym amatorom z KSM m.

Józef Janus T. J.: Wielki Pasterz na wschodnich rubieżach. Warszawa. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Wydanie drugie. Str. 105. — Jest to historia życia i czynów śp. Zygmunta z Łozin-Łozińskiego, biskupa pińskiego. Dodano objawy czci pośmiertnej i wzruszający „Głos z za grobu" (testament duchowy biskupa Łozińskiego w formie Listu do wiernych).

Tihamer Tóth: Życie piękne i czyste. Przekład autoryzowany. Wydanie drugie. Warszawa 1938. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Str. 176. — Książka przeznaczona dla młodzieży, ostrzega przed zepsuciem a zachęca do życia czystego, bo wtedy tylko będzie ono życiem pięknym i radosnym. Wielki myśliciel i mówca umie rzecz przedstawić powabnie i przekonywująco.

Ks. Stanisław Podoleński T. J.: Rodzina w Sowietach. Z 8 ilustracjami. Kraków. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Str. 96. Cena 70 gr.

W świetle dokumentów, zaczerpniętych z miarodaj-

nych źródeł i opartych na doniesieniach samej prasy sowieckiej, zapoznajemy się naprzód z prawną, a następnie z faktyczną stroną stosunków bolszewickich. Widzimy zrujnowanie małżeństwa, rozbijanie rodziny, poniewieranie kobiety i tragiczny zwłaszcza los dziecka, które buntowano przeciw rodzicom i demoralizowano, a potem traktowano na równi z bandytami i zbrodniarzami. Dzięki licznym przykładom i liczbowym zestawieniom broszura ta pokazuje namacalnie, do czego prowadzi komunizm nieuchronnie tam, gdzie wprowadzono w życie jego zasady.

Władysław Pułnarowicz: Rycerstwo polskie Podkarpacia. (Dawne dzieje i obecne obowiązki szlachty zagrodowej na Podkarpaciu). Wydawnictwo „Pobudki". Przemyśl 1937. Str. 80.

Książka i ciekawa i pożyteczna. Ciekawa dla każdego Polaka, bo go pouczy o tym, skąd się nabrało tyle drobnej szlachty na naszych kresach południowo-wschodnich, opowie mu jej sławne dzieje, smutną późniejszą (w czasie zaboru) dolę, a zwłaszcza przyczyny zruszczenia się i pocieszy go tuchem odrodzeńczym, jaki na Podkarpaciu się zaczął. Potrzebną zaś ta książka była i pożyteczną jest dla samej przesławnej niegdyś, a dziś zaniedbanej narodowo braci szlacheckiej. Przypomni im ich pochodzenie, nawiąże nić łączności z zapomnianą Ojczyzną i ułatwi drogę powrotu do swojej narodowości.

Autor zajął się tylko szlachtą podkarpacką i to tylko tą, co w zruszczonej połaci kraju mieszka, pominął zaś szlachtę podolską, która osobnego opracowania potrzebuje. Do dziełka dołączony spis nazwisk i herbów bardziej rozgałęzionych rodów szlacheckich Podkarpacia.

X. F. B.

F. A. Ossendowski: Orły podkarpackie. Powieść. Wydawnictwo „Pobudki". Przemyśl 1938. Str. 110.

Urywek z dziejów drobnej szlachty podkarpackiej. W barwny sposób przedstawia nam autor życie i czyny tych „włodyków bronnych", pogranicza węgierskiego za czasów Władysława Jagiełły. Nie wiemy, o ile powieść odpowiada prawdzie historycznej, jeżeli chodzi o poszczególne rysy obyczajowe i rolę podkarpackiej szlachty zagrodowej, lecz przeczyta ją każdy z zainteresowaniem. Nadaje się do biblioteczek parafialnych. *B.*

Ks. R. Tomanek: Przemówienie nad szczątkami Wielkich Synów Śląska śp. Karola Miarki, Pawła Stalmacha i ks. Ignacego Świeżego. Cieszyn 1937. Nakładem Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra. Str. 15.

W październiku u. r. w Cieszynie umieszczono szczątki zasłużonych odrodzicieli Śląska w „Grobie Zasłużonych". Z okazji wygłosił ks. prof. Tomanek kazanie, a obecnie wydał je drukiem. Jako motto wziął słowa Syracydy (Ekkli. 4, 33): „Walcz o prawo aż do śmierci!" — i uzasadnił, iż były one przewodnią ideą w życiu i czynach wspomnianych Mężów. Mowę tę cechuje zapał i umiar, dobre rozłożenie treści i jasny styl.

(X)

M. T. Hoszowski: Film, sztuka i etyka. Warszawa 1938. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Str. 109 małego formatu. — Autor omawia rodzaje dzieł filmowych, ich stosunek do sztuki i etyki. Wykazuje dużą znajomość przedmiotu i zrozumienie dla jego wagi, a kończy słuszną uwagą: „Katolicy, gdyby naprawdę zechcieli, zdołaliby pod kierownictwem hierarchii stworzyć największy koncern wytwórczości filmowej, jaki kiedykolwiek istniał".

O. Karol Parra T. J.: Przyjaźń Chrystusowa. Dziewięć rozmyślań nad Ewangelią o Łazarzu. Przekład z francuskiego. Warszawa 1938. Wydawnictwo Księży

Jezuitów. Stron 106. Cena 1.40 zł. — Na tle historii przyjaźni Jezusa z Łazarzem rozsnuwa autor piękne i głębokie rozmyślania o przyjaźni między Bogiem a człowiekiem.

Ks. Grzegorz Piramowicz: Nauka obyczajowa. Chyrów 1938. Wydawnictwo Chyrowskiego Koła Tow. im. X. Piotra Skargi. Str. 83 małego formatu — Stara wprawdzie praca, lecz myśli w niej zawsze aktualne i niewcielone jeszcze w życie. Sekretarz sławnej Komisji Edukacji Narodowej i dziś niejednego nauczyć może naszych wychowawców i nauczycieli.

Stanisław Adamski, biskup śląski: *Zadania Akcji Katolickiej Młodzieży.* Poznań 1938. Nakładem Sp. Akc. „Ostoja". Str. 30. — Czcigodny autor, znawca i działacz społeczny, przedstawia typy ruchu młodzieżowego za granicą i w Polsce, zadania wychowawcze Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży i wskazuje, że tylko w tym katolickim ruchu jest źródło życia i sił.

Jerzy Bandrowski: Szkarłatna róża raju boskiego. Świątobliwy ks. Wojciech Męciński. — Księg. św. Wojciecha Poznań (bez daty!).

Pełne przygód było życie tego wielkiego kapłana, tułającego się po nieznanych lądach i morzach, a cała jego praca owocna i bohaterska była przygotowywaniem się do śmierci męczeńskiej. Wywarła ona w Polsce wielkie wrażenie, choćby ze względu na wielce egzotyczne tło męczeństwa. (Ks. M. był pierwszym Polakiem, który dotarł do brzegów Nipponu). Wielkiej umiejętności pisania trzeba, by w życiorysie nie nużyć wybrednego czytelnika.

Rzecz ta, mająca walory artystyczne, nie tylko nie nuży czytelnika, ale owszem, zachęca do dalszego czytania. A choć wiele pisano o Ks. M., to jednak dzięki autorowi, książkę tę czyta się, jak rzecz zupełnie nową.

X. Y.

Zofia Teresa Plisowska: Entuzjasta Nauki i Boga Andrzej Maria Ampère. — Księg. św. Wojciecha. Poznań (bez daty).

Są ludzie, o których ogół wie bardzo mało. Znani jako uczeni, odkrywcy, badacze, ale nieznani jako l u d z i e w swej codziennej szarzyźnie życia. Ruchliwa Księgarnia św. Wojciecha zapoznaje czytelników właśnie z tego rodzaju tematami. Wspomniana książka przedstawia nam życie tego wybitnego matematyka i przyrodnika, życie przepojone głęboką wiarą, czyniącą go chrześcijaninem-katolikiem praktykującym. Nie zaszkodzi dodać, że znał on całe „Naśladowanie" na pamięć.

Z tego rodzaju publikacjami zaznajamiać powinny się sfery katolickie, by przypominały, — gdzie trzeba — że wielcy uczeni byli też dobrymi katolikami. Książki takie powinny znaleźć się też w bibliotekach szkolnych.

X. Y.

X. K. Kantak: Franciszkanie polscy. Tom I (1237—1517). Kraków 1937. Nakł. Prow. pol. OO. Franciszkanów. Str. XV + 443.

Tak b. znane a miłe i drogie sercu każdego ka-

tolika dzieło św. Franciszka doczekało się w polsk; jęz. swego opracowania. Przyznać trzeba opracowania rzetelnego i sumiennego.

Autor krótko mówi o celu swej pracy: „...finem nostri laboris... est res gestas. Fratrum Minorum in Polonia praesentare in sua evolutione historica“. To więc nie jakaś apologia lub panegiryk, ale praca czysto historyczna. Historia Braci Mn. Obserwantow t. zw. u nas OO. Bernardynów została już opracowana i teraz Autor daje nam cenne dzieło, owoc swej długiej pracy, przez skreślenie historii OO. Franciszkanów t. zw. konwentualnych.

Całość jest rozdzielona na trzy tomy. Wyszedł obecny tom jako pierwszy i zamyka historię Zakonu na roku 1517, a więc czasy średniowieczne. W roku bieżącym, jak się dowiadujemy od Autora, ma wyjść tom drugi, obejmujący historię lat następnych do rozbiorów Polski (tj. 1517—1795) i wreszcie po nim tom trzeci obejmuje w. XIX. Dodać należy, że przedmiotem dzieła są tak zakony męskie jak i żeńskie.

Niniejsza praca nie tylko zainteresuje historyka, czy jakiegoś specjalistę „od spraw franciszkańskich“, ale można być pewnym, że każdy czytelnik znajdzie tu wiele ciekawych dla siebie rzeczy. Sumienna praca zasługuje w całej pełni na zainteresowanie się nią — wiele bowiem zawdzięczamy Zakonowi św. Franciszka w Polsce. Poznajmy więc tę cichą a owocną pracę Zakonu tego u nas. *W.*

Ks. Antoni Cząstka: Magnificat. Pobożne wzniesienie duszy do Boga w modlitwie i pieśni. Rzeszów 1937. Str. 316 małego formatu. Cena 50 gr.

Modlitewnik dla dzieci. Zawiera: Msze św. (do prywatnego użytku, do recytowania po polsku i po łac.), nabożeństwa (adorację, Drogę krzyżową, Godzinki, Gorzkie żale, koronkę, litanie, nieszpory, spowiedź i Komunię św.), różne modlitwy i około dwieście pieśni.

Dobór materiału, staranność wydania (poprawne teksty, objaśnienia) i niskość ceny zalecają bardzo to wydawnictwo. *(X).*

K. J.: Pius XI — wódz i sternik świata. Poznań 1938. S. A. „Ostoja“. Str. 100. Cena 1.50 zł.

W sposób jasny a rzeczowy przedstawiona rola papiestwa w chrześcijaństwie i w świecie, życie obecnego Ojca św. i charakterystyka jego działalności. Książeczka ta może dostarczyć wiele materiału dla prelegentów w Dniu Papieskim. *(X).*

Hanna Nałęcz-Ostrowska Szymańska: Z dziejów obyczaju w Polsce. Z przedmową prof. Michała Orzęckiego. Warszawa 1937. Polskie Tow. Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość“. Skład główny: Gebethner i Wolff. Str. 120 dużego formatu.

Autorka nagromadziła masę materiału dowodowego, iż nasze dzieje kształtowały się w oparach alkoholowego czadu. Nasze „obyczaje narodowe“ („...wódki, miodu, piwa!“) kształtowały i urabiały psychikę polską — bez różnicy zresztą warstw socjalnych. „Dokonywało się straszne, bezlitosne marnotrawienie c z ł o w i e k a, zaprzepaszczały się siły twórcze jednostki, ginęły możliwości każdego z osobna i wszystkich razem“ (str. 111). Szlachta, rozpijając dla zysku chłopa, popełniła wielką zbrodnię, tym chyba usprawiedliwioną, że krzywdziła także samą siebie tak zapamiętale, tak żarliwie, tak beztrosko zapijając się, iż „doszczętnie zaprzepaściła zdrowe, logiczne, jasne poczucie rzeczywistości“. Na dowód swych oskarżeń przytacza autorka setki faktów i tekstów literackich.

Nie sposób tu czegoś zbijać (contra factum nihil valet argumentum), ale... Przytłacza nas to wszystko tak, iż coś się w nas buntuje i każe zawołać: Jest pani — niesprawiedliwa! Pisałaś cum studio, rozprawa Twoja to mowa prokuratora, uwzględniająca tylko to, co przeciwko oskarżonemu świadczy. Z różnych czasów i z różnych okoliczności zebrano na jedno miejsce to, co złe i hańbiące i po prostu — obrzydzono nam przeszłość. A czy to dobrze? I czy całkiem sprawiedliwie?

Ma książka i drugi błąd: natury formalnej. Nie jest to rozprawa, praca historyczno-literacka, lecz lamus, skład materiałów. Wszystko zgromadzone bezładnie, nieuporządkowane, nie podzielone na rozdziały, nie uwzględniające jakiegoś toku historycznego, czy logicznego (ugrupowań szczegółów według różnych materii). A właściwie jest jedno i drugie, ale tak ze sobą poplątane, że powstaje z tego chaos. Autorka nie zdecydowała się na to, jak swój materiał ugrupować, łapała kilka srok za ogon, więc wszystkie jej się wymknęły.

Lecz mimo wszystko książka ma swoją wartość i to dużą — jako materiał dla przyszłego autora pracy na ten sam temat. I jako rzecz propagandowa, obrzydzająca zwyczaje pijackie.

Rozmawiałem o tej książce z człowiekiem bardzo światłym i doskonałym znawcą przedmiotu. Powiedział o niej: „Jest to las, w którym zabłąkać się można, ale gdy się już przez niego przebrnęło, nie żałuje się trudu“. *X. F. B.*

Nadesłano do Redakcji

Pro Christo 1938. I. W skład tego numeru wchodzą — między innymi — następujące artykuły: Karol Stefan Frycz: Istotna droga odbudowy. — Adam Józef Rozbicki: Bolszewizowanie inteligencji. — Kazimierz Jaszczurowicz: Rola tajnych związków. Janusz Kawecki: Melpomene z kiclnią. — Sprawy bieżące: „Tak“ duchowieństwa włoskiego (na współpracę z faszyzmem); Ojciec św. do duchowieństwa włoskiego (placet na owo „tak“); Owoce demokracji (źródło konfliktów i radykalizowania się Francji) i inne.

Szkoła Chrystusowa. Treść nr za luty: Ciało mistyczne Chrystusa (O. Congar O. P.). Modlitwa za kapłanów (H. Zawodziński). Św. Augustyn: O metodzie walki z grzechem. — U szczytu ofiary (historia zmarłej w r. 1936 w więzieniu moskiewskim Katarzyny Abrykosow, założycielki i przełożonej SS. Dominikanek III-go Zakonu obrz. wschodniego). Humanizm chrześcijański (omówienie XVI Tygodnia Społecznego „Odrodzenia"). Przegląd bibliograficzny.

Pierwszy Polski Synod Plenarny. Uchwały. Nakładem Kancelarii Prymasa Polski. Poznań 1938.

Bohosłowia. Kwartalnik. Lwów 1937. IV. Treść: Myhajło Werbyćkyj (cerkiewny kompozytor). — Praczołowik i praobjawłennja. — Cerkowni bratstwa u XVIII st. — Rid i herb Szeptyćkych. — Nacionalnist Mytr. Rutśkoho. — Bibliografia. — Kronika.

Chwała i dziękczynienie. Adoracje Przenajśw. Sakramentu. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. — Są to małe zeszyciki, wychodzące co miesiąca; przydać się mogą na „Godziny święte".

Komunikaty

Hymn stowarzyszeń katolickich.

Nasz hymn katolicki pt. „My chcemy Boga" jest pod względem treści i melodii zapożyczony z Francji. Dlatego słuszne są głosy, coraz liczniejsze, by pomyśleć o własnym hymnie dla stowarzyszeń katolickich w Polsce.

Jedną z takich prób oryginalnych podaje miesięcznik pt. „Pokój i Dobro" (luty br., str. 12) jako „Hymn stowarzyszeń katolickich". Autorem słów hymnu jest znany publicysta, ks. prof. Henryk Weryński, autorem melodii jest ceniony kompozytor krakowski, p. dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

Pieśń powyższą w układzie na dwa głosy można nabywać (po 5 groszy za jeden egzemplarz) w administracji czasopisma „Pokój i Dobro" w Krakowie, ul. Loretańska 11. — Dla stowarzyszeń, zamawiających większą liczbę egzemplarzy, ponad dziesięć, znaczny opust. *h.*

Prośba Administracji!

Z powodu zgłaszania się ciągle nowych Prenumeratorów, żądających „G. K." od 1 numeru br. — brakło nam numerów pierwszego i drugiego. Prosimy zatem naszych Czcigodnych Czytelników, którym te egzemplarze są zbędne, aby nam je łaskawie nadesłali, a przysłużą się przez to Wydawnictwu.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW w Domu rekolekcyjnym we Lwowie od 7—11 marca odwołane.

We wtorek dnia 15 lutego br. o godz. 5 (17-tej) odbędzie się w sali Dziekanatu Wydz. Teolog. U. J. K. we Lwowie posiedzenie naukowe P. T. T. z następującym porządkiem dziennym: 1. *O. Hipolit Legowicz O. F. M.* będzie mówił na temat: „Miłość jako element zasadniczy w pojęciach społecznych św. Bonawentury". — 2. *Ks. prof. Dr Jan Stepa* wygłosi referat pt. „Czy możliwe jest państwo narodowe w świetle nauki św. Tomasza".

Na ostatnim zebraniu P. T. T. wygłosił na temat: „Istota Mszy św. wobec najnowszych teoryj współczesnych a sobór trydencki" — *ks. Dr Stan. Frankl.* Prelegent przedstawił dawne i dzisiejsze teorie o Mszy św., które niedostatecznie tłumaczą stosunek Mszy św. do ofiary na Krzyżu. Głównie zajął się teoriami najnowszymi w tej dziedzinie, omawiając teorię prof. Gregorianum de la Taille. Odróżnia on sacrificium dominicum od sacrificium ecclesiasticum. Pierwsza obejmuje ofiarę Zbawiciela, zapoczątkowaną na ostatniej wieczerzy, a dopełnioną na krzyżu. Druga zawiera również ofiarę Zbawiciela, jednak nie w znaczeniu aktywnym, ale pasywnym tj. Chrystusa uwielbionego, znajdującego się jednak w stanie formalnej żertwy ofiarnej, złożonej Bogu przez samego Zbawiciela w wieczerniku, wyniszczonej na krzyżu przez przelanie Krwi i przyjętej przez Ojca, pochłoniętej ogniem bożego uwielbienia przez Zmartwychwstanie, wniebowstąpienie oraz wiekuistą chwałę. Owego Chrystusa jako sacrificium passivum uobecnia kapłan w rycie mszalnym, symbolizującym śmierć na Golgocie. Z tą teorią łączy się teoria konsekracyjna Krampa S. J. Również dość obszernie omówił prelegent teorię sakramentalną albo misteryjną, której bronią Casel, Voiner, u nas w Polsce ks. Żychliński, ks. Bogdanowicz i ks. Csesznak. Żadna z tych teoryj nie tłumaczy wystarczająco racji podwójnego przeistoczenia i stosunku Mszy św. do ofiary krzyża, a jeśli która z tych teoryj czyni zadość temu, posiada trudności dogmatyczne i metafizyczne. Na końcu prelegent wszystkie teorie porównał z orzeczeniem Soboru trydenckiego „doctrina de Sanctissimo Missae sacrificio". Drugi referat wygłosił *ks. M. Rękas* pt. „Z pogranicza teologii i medycyny". Referent naukowo przedstawił zdobycze dzisiejszej medycyny i stosunek ich do nauk teologicznych. Przy tym omówił wiele najnowszych publikacyj lekarzy z tej dziedziny, zajmując się głównie sławnym dziełem lekarza A. Carrel'a: „L'homme cet inconnu" (Paris 1936). Referat mimo naukowego opracowania posiadał wiele praktycznych wskazówek dla dzisiejszych duszpasterzy, mianowicie w jaki sposób mają współpracować z lekarzami, lecząc wraz z nim wiernych, którzy ulegają bardzo często chorobom nerwowym.

Ks. Władysław Smereka.

Infelici succurrere velis. Eleemosina „pro aegroto" ad Gazeta Kościelna. 3—4

Odpowiedzi Redakcji

Ks. W. P.: Rzecz zbyt lokalna. — *Ks. M. R.:* Umieścimy. *Ks. R. N. w D.:* Sprawozdań z uroczystości lokalnych w „G. K." nie zamieszczamy. Korespondencję oddajemy redakcji „Gazety Niedzielnej". Nasi korespondenci powinni pamiętać zawsze o tym, że „G. K." ma czytelników w całej Polsce i musi zdawać sprawę z tego tylko, co interesuje księży nie tylko w parafii, dekanacie, a choćby i diecezji X., lecz co zainteresować może ogół duchowieństwa. — *Ks. E. G. w N. K.:* Spełnimy żądanie. Sprawie A. K. poświęcimy dosyć miejsca. Będzie mowa i o duchu i o formach organizacyjnych. Co do tych ostatnich, to dziś, kiedy już ustalono u nas „cztery kolumny" — nie czas dyskutować nad tym. Zastanawiać się tylko trzeba, jak pracować.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ZAPRZYSIĘZONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
EDMUND RIEDL
LWÓW — ul. RUTOWSKIEGO l. 3

po
le
ca

WINA MSZALNE
w wielkim wyborze po cenach najniższych! 1—10
Cenniki i oferty na żądanie!

Posadzki ozdobne
i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza
Brattel i De Cet
Fabryka wyrob. cementowych 45—52
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon [illegible]

Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie

We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO. Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Specjalny Zakład Krawiecki 10—20
dla Przew. Duchowieństwa pod firmą
Władysław HANKUS
LWÓW, L. SAPIEHY 73, I p. TELEFON 238-92

wykonuje sutanny, czamary, palta, futra oraz wszelką odzież. — Ceny umiarkowane. — Solidne wykonanie.

SPECJALNY MAGAZYN NOWOŚCI DLA PANÓW — ROK ZAŁOŻENIA 1866
MARCIN MÜLLER
LWÓW — PLAC HALICKI 14

POLECA: **Bieliznę, kołnierze, krawaty, rękawiczki, spinki, trykotaże, kapelusze, czapki, laski, kalosze, parasole, walizy, płaszcze, Szale, kamizelki wełniane : : : : : : : :**

TRADYCJA ZAUFANIE

Przy zakupnie odpowiedni opust.
Ceny niskie. — Wysyłka pocztą. 10—15



Aparaty fotograficzne, i radiowe
najnowszych systemów na do- : : godne raty poleca firma :
BARWIK BORZEMSKI
Lwów, ul. Kopernika 18
Tel. 218-60
11—20

Tow. „Biblioteka Religijna"
Oddział liturgiczny
we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 5
Tel. 283-57. P. K. O. 505.365.
poleca
NA CZAS WIELKIEGO POSTU I WIELKANOCY
figury z trwałej masy gipsowej, alabastrowej, polichromowane:

Chrystus do Grobu wielkanocnego
Długość 50 cm. zł. 14 Dług. 110 cm. zł. 67·50
75 „ „ 28 „ 165 „ „ 127·50

Chrystus Zmartwychwstały
Wysokość 55 cm. zł. 18 Wys. 72 cm. zł. 30·—
Wysokość 85 cm. zł. 37·50

Skarbonka „MURZYNEK" Skarbonka „ANIOŁEK"
sztuka po zł. 9·20
Skarbonka „Misjonarz z Murzynkiem" (nowość)
cena zł. 12·—

Skarbonki te wykonane z trwałej masy, pięknie polichromowane, **główki figur ruchome, kłaniające się** po wrzuceniu najdrobniejszej monety, **nadają się bardzo na kwestę do Bożego Grobu.**

Aniołki adorujące
klęczące do Bożego Grobu.
Wysokie na 19 cm Cena za parę zł. 6·—
„ „ 28 „ „ „ „ „ 14·—
„ „ 33 „ „ „ „ „ 19·60
„ „ 50 „ „ „ „ „ 42·—
„ „ 55 „ „ „ „ „ 55·—

Aniołki adorujące
(stojące)
z metalowymi kandelabrami, trójramiennymi.
Wysokie na 60 cm. Cena za parę zł. 70·—

Stacje Drogi Krzyżowej
z trwałej masy, na żelaznej konstrukcji, artystycznie polichromowane, w kolorach naturalnych farbami olejnymi. Ramy w różnych stylach (romański, renesansowy, gotycki, empir) w kolorze kości słoniowej, imitacji drzewa, marmuru, bogato złocone.
Wielkość wraz z ramami 100×52 zł. 750·—
85×48 zł. 525·—
120×67 zł. 1200·—

Oleodruki na papierze:
Rozmiar 26×20 (14 sztuk) zł. 5·—
„ 33×43 „ „ 15·—
„ 52×39 „ „ 26·—
„ 73×55 „ „ 50·—

Stacje Drogi Krzyżowej
w wykonaniu artystycznym na papierze: w cenie od zł 15·— i wyżej, zależnie od wielkości i wykonania.
Na życzenie wykonujemy **ramy dębowe** w różnych stylach i wielkościach. — Oferty na żądanie.

Celem otrzymania przesyłek na czas przed Wielkim Tygodniem prosimy o wczesne zamówienia.
Prosimy dokładnie podawać **stację kolejową** gdzie wyładowują przesyłki. 1—1

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.
Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.